Nr. 75.

We Lwowie — Sobota dnia 16. Marca 1895.

Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłano za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sprawiedliwa uchwała.

Lwów d. 15 marca.

Z Cieszyna nadeszła dziś prawdziwie pocieszająca dla nas wiadomość, że tamtejsza Rada gminna postanowiła jednogłośnie zaprowadzić obowiązkową naukę języka polskiego jako drugiego języka krajowego we wszystkich szkołach miejskich, ludowych i innych i dążyć do tego, aby obowiązkowa nauka języka polskiego zaprowadzoną była we wszystkich tutejszych średnich szkołach.

Uchwała ta prawdziwy zaszczyt przynosi Niemcom śląskim. Świadczy ona bowiem, iż potrafili się otrząsnąć z pęt zawiści plemiennej, niegodnych wielkiego narodu, narodu prawdziwie silnego, który właśnie dlatego, że jest silnym, powinien umieć być szlachetnym, sprawiedliwym.

Postępek niemieckiej większości w Radzie gminnej miasta Cieszyna, odpowiada nietylko zdrowym zasadom pedagogii, lecz powinien także za wzór służyć innym Niemcom, którzy korzystając z przemocy, zmuszają polską dziatwę do pobierania elementarnych nauk w języku dla nich niezrozumiałym.

Żaden Polak nie jest i nie mógłby być przeciwnym prawom języka niemieckiego w krajach, gdzie żywioł niemiecki zajmuje stanowisko dominujące. Czyż jednak bezlitośne i bezwzględne poniewieranie języka macierzystego polskiej dziatwy w tych krajach doda narodowi niemieckiemu siły i blasku? Wywieranie przemocy nad słabszymi, siłą brutalną, jest w każdym razie czemś poniżającem dla narodu, zajmującego w cywilizacyi tak wysokie stanowisko, jak je zajmuje naród niemiecki.

Widać uznali to Niemcy cieszyńscy i nie chcą iść w ślady sąsiadów swoich wokoło.

Jakżeż nędznie wygląda wobec tego sprawiedliwego postępowania Niemców cieszyńskich np. zajadła polonofobia Niemców bialskich, którzy są dumni z tego, że w społeczeństwie naszym tkwią boleśnie jak gwóźdź żelazny, wbity w żywe ciało...

A cóż dopiero mówić o pruskiej bezwzględnej polityce eksterminacyjnej wobec Polaków — w porównaniu z ludzkim postępkiem Rady gminnej m. Cieszyna?

Jeżeli jedne i te same prawa Boże rządzą ludzkością, tak w życiu jednostek jak i w zbiorowem życiu społeczeństw, narodów i państw, toć wydzieranie przemocą przez narody silne narodom słabszym najdroższych im nabytków ich rodzimej cywilizacyi, z pewnością moralnem nazwać nie można. Otóż gdy teraz znowu silniej niż dawniej zawraca głowy sąsiadom naszym zachodnim gorączka bismarkowska i jego hasło: „Siła przed prawem" — uczciwa, szlachetna, sprawiedliwa uchwała Rady gminnej w Cieszynie, dopuszczająca dzieci polskie do pobierania w szkołach publicznych nauki języka polskiego — zobowiązuje nas dla Niemców cieszyńskich do tem żywszej wdzięczności. Kto bowiem poda bratu nieszczęśliwemu i prześladowanemu przez srogą przemoc życzliwą dłoń, to ten objaw życzliwości w takiej właśnie chwili okazany, odczuwa się głębiej i pamięta się trwale.

Każdy Polak, skoro go dojdzie wiadomość o tej uchwale Rady gminnej w Cieszynie, z pewnością pomyśli sobie, że ideały braterstwa ludów nie zamarły w sercach wszystkich Niemców! Są jeszcze Niemcy, dla których i prawo coś znaczy!

Armie są tylko dynastyczne lub narodowe.

Lwów 15 marca.

Głównym postulatem węgierskiego stronnictwa narodowego, czyli opozycyi umiarkowanej, którego przewódcą jest hr. Apponyi, są zmiany w ugodzie austro-węgierskiej na polu wojskowem w duchu samodzielności węgierskiej. Węgrzy posiadają już w swoich houwedach (obronie krajowej) armię formalną; nadto bez zezwolenia rządu węgierskiego nie może być żaden pułk węgierski przeniesiony ani na chwilę do Austryi i odwrotnie. Hr. Apponyi żąda, aby oprócz istniejących już dwóch akademij wojskowych utworzono jeszcze trzecią we Węgrzech z wykładowym językiem madiarskim. Sprawa ta toczyła się już zeszłego roku w delegacyi węgierskiej, na co minister wojny gen Kriegshammer dał odpowiedź wymijającą. Sprawa ta miała być obecnie jednym ze szkopułów, o który się rozbiła myśl, popierana podobno przez cesarza, fuzyi stronnictwa liberalnego (ministeryalnego) z narodowem. Otóż tymi dniami, jak *Budapesti Hirlap* donosi, pewien członek węg. Izby magnatów, honwed z r. 1849, był u ministra wojny w sprawie prywatnej, przyczem zeszła rozmowa na poruszone przez Apponyiego sprawy wojskowe i minister oświadczył:

„Jeżeli hr. Apponyi mniema, że jednym z jego celów głównych jest wnieść do armii ducha narodowego, to dąży do czegoś, co ze stanowiska wojskowego jest wprost niemożebnem. W Europie istnieją tylko armie dynastyczne lub narodowe. W Rosyi i u nas utworzono armie dynastyczne, gdyż z powodu wielkiej liczby różnych narodowości jednolita armia może się opierać tylko na zasadach dynastycznych. Mógłbym jeszcze zrozumieć, choćbym nie mógł zgodzić się na to, gdyby hr. Apponyi chciał popierać utworzenie odrębnej austryackiej i odrębnej węgierskiej narodowej armii. W tem byłaby przynajmniej logika, biorąc unię personalną za podstawę, tj. związek dwóch państw odrębnych. Jest jednak bezwarunkowo niemożebnem do armii dynastycznej wprowadzać ducha narodowego. Sfałszowałoby to istotę armii dynastycznej, wskutek czego armia stałaby się *mixtum compositum*, a jej zdolność bojowa byłaby wątpliwa. Armia podzieliłaby się na trzy części, to jest utworzyłyby się trzy korpusy — słowiański, niemiecki i węgierski. Rozwój węgierskiej części armii wspólnej w duchu narodowym pociągnąłby za sobą także rozwój słowiańskich pułków w duchu słowiańskim.

„Nadto wśród węgierskich pułków znajdują się pułki, składające się wyłącznie z żołnierzy rumuńskiej lub słowiańskiej narodowości, oraz pułki, w których żywioł madiarski znajduje się w mniejszości. W tych pułkach mogą niesumienni agitatorowie wywoływać ciągłe wzburzenie, i gdyby te pułki w razie wojny zeszły się ze słowiańskim korpusem, z pewnością bratałyby się ze słowiańskimi, a nie z węgierskimi pułkami. — Armia, utworzona na podstawach dynastycznych, w którą wprowadzamy ducha narodowego, przestaje być czysto dynastyczną, pomimo że nie staje się narodową. Najodpowiedniejszą nazwą dla takiej armii byłaby: armia konfuzyjna (*Confusionsarmee*). W delegacyach wspólnych wypowiem wszystko otwarcie. Nie jestem przyjacielem ukrywania się i dyplomatyzowania. Dopóki ja będę ministrem wojny, nie będzie ani węgierskiej akademii wojskowej, ani węgierskiej średniej szkoły wojskowej. Słowem utrzymam dotychczasowe *status quo*."

Półurzędowy wiedeński *Fremdenblatt* powtarza te oświadczenia ministra wojny, — zdają się one przeto polegać na prawdzie.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 15. marca.

W Petersburgu odbył się zjazd starszych prezesów i prokuratorów Izb sądowych, celem narad nad zmianami w ustawach sądowych. W ostatnim numerze miesięcznika ministerstwa sprawiedliwości, senator Koni zdaje sprawę z rezultatu narad w kwestyi sądów przysięgłych, odbytych pod jego przewodnictwem Z artykułu tego widzimy, że ogromna większość oświadczyła się za instytucyą sądów przysięgłych (18 głosów przeciwko 2) i przeciw dalszym ograniczeniom tego sądu. Senator Koni zaznacza, że z dwóch głosów przeciwnych, jeden został wypowiedziany przez członka narad, który wiedział o działalności sądów przysięgłych jedynie z teoryi. W ogóle wszyscy zaznaczyli dobroczynne skutki działalności sądów przysięgłych, i że zarzut małej represyi, z jakim często spotykać się można w pismach rosyjskich, jest niewłaściwy, gdyż jak statystyka wykazuje, przeciwnie w sądach przysięgłych daje się zauważyć silniejsza represya, niż w sądach państwowych. Na zakończenie narad wyrażono życzenie terytoryalnego rozszerzenia instytucyi sądów przysięgłych, a mianowicie zaprowadzenia jej w guberniach Królestwa Polskiego i w północnej części Kaukazu.

W petersburskiej Radzie miejskiej gotuje się rodzaj sprawy panamskiej. Na posiedzeniach jej z dnia 13. lipca i 24. sierpnia z. r. radny Kadrin, który odsłaniając bez litości nadużycia przez Radę popełniane, stał się postrachem, podniósł był, że 23 radnych brało od firmy paryskiej „Batiquolles" łapówki za to, aby firma ta otrzymała budowę kosztującego miliony, stałego mostu Troickiego na Newie. Rada chciała zrazu tę sprawę ubić milczeniem i zbyć Kadrina tem, że jest to jego zwyczajem niegodziwie podawać w posądzenie petersburską Radę miejską. Ale Kadrin obstawał przy swojem, że sądowe dochodzenie sprawy potwierdzi jego zarzuty, tak, iż wreszcie wszyscy 23 ujrzeli się przez opinię publiczną zmuszonymi zaskarżyć Kadrina o obrazę czci — a między nimi znajduje się także redaktor *Świeta* i arcywróg Polaków, p. Komaron.

Angielska i francuska Izba posłów zajmują się gorąco sprawą marynarki wojennej. W Izbie francuskiej sprawozdawca Thomson zbijał wiadome zarzuty, jakoby francuskie okręty i artylerya były na nic zdałe i wykazywał, że francuskie okręty są niemniej chyże jak okręty państw innych; eskadry francuskie mogą stawić czoło eskadrom państw sąsiednich i rywalizować ze wszystkiemi wogóle; Francya posiada wiele pierwszorzędnych okrętów bojowych. Do dalszych starań około marynarki francuskiej zachęcał sprawozdawca, wskazując na usiłowania ces. Wilhelma, skierowane ku spotęgowaniu morskiej siły Niemiec. Przy tej sposobności wspomniał, że cesarz Wilhelm sam zachęcał deputowanych, aby wotując etat marynarki, sprawili księciu Bismarkowi radość w jego 80-letnie urodziny, dalej, że cesarz miewa nawet niekiedy wykłady o marynarce. Thomson kończył tem, że silna marynarka niemiecka jest niebezpieczną nietylko dla handlu i kolonij Francyi, ale posiadając odpowiednie do dywersyi lądowe siły, na granicach morskich zaczepnie wystąpić zdoła.

Minister marynarki admirał Besnard zapewniał, że francuskie floty północna i morza Śródziemnego podołają nieprzyjaciołom; artylerya francuska jest pierwszą w świecie, równych jej kul żadna inna nie posiada. Francya polega na tem, że posiada 24 zdolnych do służby pancerników, które cztery eskadry po 6 okrętów tworzą; a budować będzie nowe jeszcze pancerniki, ale mniejsze a chyże. Państwo, które po bitwie może się trzymać na morzu, jest panem morza. Ruchoma obrona wybrzeży (przez okręty bateryjne) będzie wkrótce wykończona; stała obrona jest już gotowa i wody francuskie są od wszelkiego niespodzianego najścia zabezpieczone. Pomnażanie marynarki francuskiej jest konieczne, zwłaszcza na kanale La Manche i na morzu Północnem, skoro przez kanał kielski wszystkie okręty niemieckie będą się w kilka godzin mogły dostać z Bałtyku na morze Północne. Wreszcie wyliczył minister reformy, zaprowadzone w administracyi marynarki i śród przeciągłych oklasków odwołał się do patryotyzmu Izby.

Czego Lwowowi potrzeba?

Lwów d. 15. marca.

Komisya budżetowa Rady miejskiej, przedkładając projekt budżetu na rok 1895 Radzie miejskiej, dołączyła do niego długi szereg rezolucyj, streszczających mniej więcej wszystkie ważniejsze postulata, których wykonanie w najbliższej przyszłości, dla rozwoju naszego miasta byłoby niezbędnie potrzebnem. Dlatego też wymieniamy je — na razie bez komentarzy. Oto ich osnowa:

wzywa się Magistrat:

aby przedstawił wnioski w celu uregulowania aprowizacyi miasta;

aby obmyślił środki, celem umieszczenia gdzie indziej trenu pożarnego, tudzież sikawek i otwarcia bramy od strony północnej w ratuszu;

i uprasza sekcyę IV. R. m., by się zajęła w najbliższej przyszłości sprawą przeniesienia zakładu szupasowego do dzisiejszej rakarni, po przeniesieniu takowej w inne odpowiedniejsze miejsce i wnioski przedstawiła Reprezentacyi miejskiej;

aby przedłożyła wnioski w sprawie urządzenia nowej rakarni, połączonej z odpowiednimi przyrządami dla niszczenia padliny, według nowoczesnych ulepszeń;

ażeby przedstawił wnioski należytego obmurowania cmentarza Łyczakowskiego, z uwzględnieniem umieszczenia w temże katakomb i opracował projekt nowego domu mieszkalnego dla dozorcy cmentarza;

aby przeprowadził rokowania z gr. kat. metropolią co do regulacyi pl. św. Jura;

aby wdrożył i przeprowadził rokowania z konwentem P. P. Sakramentek, celem przyozdobienia placu przed kościołem PP. Sakramentek i uregulowania, tudzież rozszerzenia ulicy Piekarskiej;

aby wypracował i przedłożył w ciągu r. 1896 wnioski w sprawie reorganizacyi Zakładu m. sierót tak pod względem kierunku, jak i pod względem technicznym i administracyjnym;

aby wniósł petycyę do Sejmu o uregulowanie sprawy podrzutków;

aby przyspieszył załatwienie sprawy organizacyi dobroczynności publicznej;

aby przedstawił Reprezentacyi miejskiej wniosek w sprawie założenia osobnej kasy chorych dla robotników gminy;

aby skuteczniej wykonywał kontrolę nad oświetleniem w mieście, tudzież, aby zlustrował całe oświetlenie i nieodpowiednio umieszczone latarnie odpowiednio ustawić polecił;

aby przedstawił wnioski, mające na celu przysposobienie sił technicznych do administracyi zakładu gazowego po przejściu tegoż na własność gminy;

aby po zasięgnięciu informacyi od zarządów innych miast, wziął pod rozwagę zmianę systemu czyszczenia miasta ze śmiecia, błota i śniegu (ewentualnie w drodze przedsiębiorstwa) i przygotował do jesieni r. 1895 odpowiednie wnioski;

aby poczynił odpowiednie studya, w jaki sposób możnaby najkorzystniej niszczyć śmiecie i odpadki zbierane w całem mieście;

aby, ponieważ w lipcu kończy się kontrakt z przedsiębiorcą ratyńskiego kamieniołomu, zawarł nowy kontrakt, w którym by był warunek, że gmina ma prawo pobierać z tego kamieniołomu najmniej 3.000 m.□ kamienia;

aby już na wiosnę ogłosił licytacyę, celem oddania w przedsiębiorstwo wykonywania nowych bruków i chodników na r. 1895;

aby do końca maja 1895. ukończył pertraktacye z właścicielami realności przy ulicy Kopernika, w sprawie budowy kanału na tej ulicy;

aby przeprowadził pertraktacye z właścicielami realności przy ul. Ściezkowej, czy odstąpią swe grunta na rozszerzenie tej ulicy, w razie przesklepienia tam Pełtwy;

aby się zastanowił, czyby nie należało postawić budynku na przytulisko dla kobiet;

aby sobie kazał przedłożyć podział godzin wszystkich szkół, czy wszędzie jest ustawowy wymiar godzin dla nauczycieli, a w szczególności dla nauczycielek i aby nie tworzył posad niepotrzebnych;

aby dążył do tego, by płace praktykantek nauczycielskich były jednakowe nie wyższe albo niższe, niż są unormowane;

aby stanowczo nie mianował nowych praktykantek nauczycielskich;

aby przy każdym budżecie wykazał ilość klas, ilość dzieci w szkołach miejskich itp;

aby starał się zwinąć szkołę przemysłową miejską i nawiązał rokowania z rządem i krajem, aby kursa dopełniające przy szkołach miejskich były subwencyonowane;

aby zajął się zbadaniem jak najrychlej szkoły męskiej im. św. Marcina i zarządził konieczne rekonstrukcye, jeżeli nie trzeba będzie postawić nowego budynku, zaś w szkole żeńskiej św. Marcina zarządził rekonstruowanie wychodków;

aby poczynił stosowne zarządzenia celem wybudowania dwóch budynków dla kolonii leczniczej w Brzuchowicach;

aby i nadal zajmował się sprowadzaniem całego zapasu drzewa opałowego z Bryniec do Lwowa dla użytku szkolnego;

aby imieniem Reprezentacyi wniósł sprzeciw w sprawie wniosku p. Abrahamowicza, co do uwolnienia od opłaty myta fur wożących kamień na drogi powiatowe i gminne przez rogatki lwowskie.

W końcu mieści się wezwanie do komisyi wybranej dla spraw wodociągowych, żeby w porozumieniu z magistratem zbadała w ciągu r. 1895. jakie koszta spowoduje sporządzenie dokładnego planu i opisania obecnie istniejących kanałów i przeprowadzenie koniecznych w kanalizacyi zmian, restauracyj i uzupełnień i przedłożyła swe wnioski komisyi budżetowej lub finansowej tak, żeby studya te już w r. 1895 mogły być rozpoczęte.

Rezolucye te podpisali: Karol Schayer jako przewodniczący komisyi budżetowej, L. G. Dzinbiński jako sekretarz komisyi, tudzież radni dr. Emil Byk, Antoni Czerny, dr. Władysław Dulęba, dr. Aleksander Maryański, ks. kan. Andrzej Mazurak, jako sprawozdawcy budżetowi.

14

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Peplowskiego.

[Ciąg dalszy.]

„Jestem jeszcze ministrem" — zawołał Kossuth, zmierzając z ławy deputowanych ku swemu fotelowi — „i chciałbym widzieć tego, ktoby się poważył bez podpisu odpowiedzialnego ministra wydawać rozkazy przeciwne moim, jak długo ja z mocy prawa rozkazuję!..." Izba przychyliła się do tego zapatrywania i zaofiarowała Kossuthowi misyę utworzenia nowego gabinetu. Kossuth podjął się tego zadania i złożoną przez niego listę ministeryalną odniosła deputacya sejmowa do zatwierdzenia palatyna, podczas gdy posiedzenie trwało w dalszym ciągu. Z chwili tej skorzystał Kossuth, by w ciągu niespełna godziny, prawie bez dyskusyi, przeprowadzić cały szereg ustaw nadzwyczajnej doniosłości. Postanowiono mianowicie: upoważnić ministra skarbu do emissyi not pięciozłotowych, zawiesić konskrypcyę a natomiast rozpocząć werbunek w całym kraju do armii narodowej, której charakter przybrać miało całe wojsko wraz z nazwą *Honwéd* (obrońca ojczyzny). Zawezwano wszystkich żołnierzy liniowych do wstąpienia w szeregi honwedów, gdzie żołd podwyższono o jedną trzecią część wysokości i w imię patryotyzmu powołano wszystkie pułki węgierskie przebywające poza granicami Węgier do powrotu do kraju. Uchwały te zapadły jednomyślnie.

W tej chwili powróciła deputacya od palatyna, który odmowną odpowiedź co do zatwierdzenia Kossutha w charakterze szefa gabinetu starał się osłodzić zapewnieniem, „że gotów jest ojczyźnie poświęcić wszystko, nawet swoje stanowisko, jeżli tylko w ten sposób zdoła ocalić politykę węgierską". Jakoż nazajutrz sam Kossuth postanowił załatwić owe nieporozumienie między Izbą a palatynem, wnosząc, by wysłano deputacyę do arcyksięcia z prośbą, by sam chciał zamianować twórcę przyszłego gabinetu. Na to oświadczył Batthyany, iż misya ta jest zbędną, gdyż palatyn jemu powierzył utworzenie nowego ministerstwa. Wiadomość ta nieszczególne sprawiła w Izbie wrażenie, ponieważ i lojalna dotychczas większość posłów straciła zaufanie do chwiejnej i bezczynnej polityki Batthyanyego. Mimo to zgodzono się z faktem dokonanym, tem bardziej, że równocześnie zawiadomił Batthyany Izbę o przekroczeniu granicy przez Jellachicha i o pochodzie jego na Kaniżę.

W tym samym dniu, w którym król Ferdynand V. zapewniał uroczyście węgierską deputacyę, iż w myśl złożonej przysięgi starać się będzie o utrzymanie ustaw, praw, tudzież całości ziem korony świętego Szczepana, przekroczył Jellachich na czele swych dzikich hord granice Węgier. Że krok ten nastąpił za wiedzą, a nawet na rozkaz wiedeńskiego gabinetu, o tem nikt nawet na chwilę nie powątpiewał. Gwałt dokonany przez Jellachicha, nie był jednak niekorzystnym dla sprawy węgierskiej. Z jednej strony upoważniał Węgrów do otwartej i stanowczej walki, z drugiej znów rozpraszał nimbus, otaczający do tej chwili Jellachicha, dzięki pochwalnym pieniom wrogiej Węgrom prasy. Przekraczając granicę Węgier wyzuwał się ban Kroacyi z przybranego charakteru szlachetnego obrońcy praw swego narodu, by wystąpić we właściwej swej postaci, jako siepacz absolutyzmu depczący nogami prawa ludów. Siły napastników przechodziły cyfrę pięćdziesięciu tysięcy ludzi, lecz główny tylko zawiązek takowych tworzyło wojsko liniowe, podczas gdy przeważna część armii Jellachicha tworzyła ruchawka kroacka. To też słusznie podejrzywano o zdradę Adama Teleky'ego, który cofał się nieustannie bez wystrzału aż pod Kessthely, mimo oburzenia, z jakiem się nie kryli wobec niego podwładni oficerowie i żołnierze. Zniewolony wreszcie przez korpus oficerski wysłał Teleky majora Bubnę i rotmistrza Barcsaya do obozu Jellachicha z zapytaniem, czy posiada wyraźny rozkaz królewski, upoważniający go do wkroczenia do Węgier? Ban nie posiadał oczywiście takiego upoważnienia a w pochwyconych później listach jego do Latoura wyczytano żale Jellachicha z powodu, iż rząd nie ogłosił go publicznie swym ajentem...

Mimo to wielu jenerałów z wojsk załogujących w Węgrzech, nie chcąc ani wystąpić przeciw banowi, ani też stanąć po jego stronie, uznało za stosowne podziękować za służbę, zaś major Kondelka, garnizonujący w Budzie, urzedł wraz z przeważną częścią swego batalionu na przygotowanym wcześnie statku do Wiednia.

Widząc rozprzęgające się w armii węzły karności, zawezwał sejm w dniu piętnastego września palatyna Stefana, by stanął na czele armii. W myśl odwiecznego prawa namiestnik był zarazem jeneralnym kapitanem Węgier, obowiązanym w razie wyjątkowego niebezpieczeństwa do stawania na czele wojska. Ku niemałemu zdziwieniu Izby palatyn bezzwłocznie oświadczył gotowość do wyruszenia w pole, wobec czego sejm dodał mu trzech komisarzy cywilnych, rzekomo dla zaopatrywania armii w żywność, w rzeczywistości zaś dla kontroli czynności arcyksięcia.

Mimo obiecywanego pospiechu, wyruszył palatyn dopiero w dniu dwudziestego pierwszego września do obozu i stanął kwaterą w Keszthely nad jeziorem błotnem (Plattensee), podczas gdy na przeciwnym brzegu jeziora, w Szemes, znajdował się obóz Jellachicha. Arcyksiążę Franciszek Karol zatwierdził wprawdzie w imieniu cesarskiem palatyna w charakterze naczelnego wodza. Równocześnie jednak zalecił mu w drodze poufnej, by się nie wdał w walkę z banem... Nie chcąc się narazić ani dynastyi, ani też zawieść pokładanego w sobie przez naród zaufania, próbował palatyn układów, jakkolwiek i w tej drodze nie wiele mógł wskórać. Już z początkiem czerwca spalono z rozkazu Jellachicha na rynku zagrzebskim portret palatyna, wobec którego ban niejednokrotnie pozwalał sobie okazywać lekceważenie, adresując do niego pisma urzędowe, nie jako do palatyna, lecz do arcyksięcia.

Jellachich wiedział dobrze, z której strony wiatr wieje. Arcyksiążę Stefan od dłuższego już czasu źle był widziany na dworze wiedeńskim z powodu swych madiarskich sympatyi, wobec czego benjaminek kamarylli nie lękał się obrażać popadłego w niełaskę. Palatyn nie wiedział, czy też nie chciał wiedzieć o tem zachowaniu się bana i tej też okoliczności przypisać należy nie fortunnie przez niego zainaugurowane pertraktacye ugodowe. Chcąc, by spotkanie z banem odbyło się na miejscu, o ile możności neutralnem, oznaczył je palatyn na pokładzie parowca „Kisfatudy" na jeziorze Błotnem. W dniu dwudziestego pierwszego września, o godzinie drugiej z południa, zatrzymał się parowiec w umówionem miejscu jeziora, podczas gdy Jellachich pojawił się na wybrzeżu, w otoczeniu kilkudziesięciu oficerów. Byli to komparsi, którzy wszakże z wielkim talentem odegrali rozdane zawczasu role w komedyi, wykonanej w tem miejscu. Ban był jej głównym bohaterem i na prośby swych towarzyszy postanowił złamać dane poprzednio na piśmie przyrzeczenie przybycia na pokład parowca. Oficerowie udawali, jakoby zamierzali gwałtem zatrzymać swego wodza i gdy do brzegu przybiła łódź, przysłana po Jellachicha, wsiedli do niej dwaj jego adjutanci, którzy mieli zaprosić palatyna do potrudzenia się na brzeg. Prośba ta oczewiście została odrzucona i arcyksiążę wysłał od siebie majora huzarów Zichego z poleceniem przypomnienia banowi jego obietnicy. W obec tego wezwania Jellachich uderzył w ton patetyczny i zwróciwszy się do swych oficerów, zapytał ich uroczyście:

— Oficerowie cesarskiej armii, czy mam ten brzeg opuścić?

Na to stosownie do programu, poprzednio ułożonego, ozwało się otoczenie bana chórem zgodnym:

— Nie, nie!...

Zichy sam powrócił na statek... Dalsze układy o pokój były niemożliwe. Należało użyć broni, ale na tę ostateczność nie mógł się odważyć palatyn, związany tajnemi instrukcyami. Tego samego dnia powrócił nieszczęśliwy książe do Budy i następnej nocy uszedł z Węgier w przebraniu, na wieśniaczym wózku. W Wiedniu nie dopuszczono go do dworu. Złożył więc swą godność i opuścił granice monarchii, udając się do dóbr swych, do Niemiec.

(C. d. n.)

Rozrzutnik jakich mało.

Ci, co znali osobiście byłego kedywa Izmaela baszę, mogli ze wszelką słusznością powiedzieć na depeszę z Konstantynopola, donoszącą o śmierci:

— Był to największy rozrzutnik dziewiętnastego stulecia!

Bo też pieniądze przychodziły mu z łatwością, nie dlatego, aby miał niewyczerpane źródła pieniężne, ale dlatego, że nie robił sobie skrupułu w tychże źródeł wyszukiwaniu. Najważniejszem źródłem pieniężnem byłego kedywa był oczywiście Egipt hojny i wspaniały, który przecież rozrzutność tylu faraonów wytrzymał. Drugiem źródłem były pożyczki europejskie, które Izmael basza zaciągał na prawo i lewo, nie bacząc na lichwiarskie częstokroć warunki.

Był czas, kiedy kapitaliści europejscy wpadali wprost w zachwyt na samą wzmiankę kraju piramid i jego władcy. Olśnieni nadzieją olbrzymich zysków, dostarczali pieniędzy bez końca. Izmael przyjmował wszystko i wydawał wszystko na wyprawy wojskowe, na budowle zbytkowne, na kaprysy hojności.

Ale pewnego pięknego poranku kapitaliści europejscy nagle wstrzymali przypływ pieniędzy do kasy kedywa egipskiego. Dostrzegli, że kedyw był nienasycony i że mógłby, pozostawiony sam sobie, stać się niewypłacalnym. Europa pokazała tedy zęby i przydała kedywowi opiekunów. Zbuntował się wreszcie przeciwko tej opiece i bunt ten właśnie przypłacił utratą tronu, który w czerwcu r. 1879 musiał odstąpić swojemu synowcowi, Tewfikowi baszy.

Tu koniec panowania Izmaela baszy, ale nie koniec jego rozrzutności. Kiedyś np. zwiedzał kedyw posiadłość niejakiego Franciszka Bravay, który zrobił znaczny majątek w Egipcie, a potem przeniósł się do Francyi. Był to zamek Belleau, w departamencie Drôme, na drodze z Marsylii do Paryża. Gospodarz przyjął, a raczej chciał przyjąć Izmaela gościnnie, ale władca Egiptu postanowił dziś nocować we... własnym zamku.

— Kupuję od ciebie Belleau — rzekł do gospodarza.

Bravay nie miał przeciwko temu nic do powiedzenia. Zawołano rejenta spisano akt i gospodarz zgarnął około miliona franków za zamek Belleau.

Przez dwie doby kedyw mieszkał w swoim własnym zamku. Po dwóch dniach nadeszła chwila wyjazdu egipskiego gościa. Kedyw już na wyjezdnem rzecze do gospodarza:

— Bravay! Bierz sobie zamek napowrót.

— A pieniądze?

— Zostaw je sobie na pamiątkę.

Oczywiście na takie ekscesy nie wystarczyłyby i skarby Golcondy.

W rezultacie była to dusza dość pozioma ten Izmael pasza, czego dawał na każdym kroku dowody w czasie podróży swej po Europie po stracie tronu. Przyjechał do Paryża z 5 czy 6 milionami franków w złocie, ale wszystko to było drobnostką na dziurawą kieszeń rozrzutnika. Niebawem sprzedał już swoje klejnoty, a potem zaczął zaciągać drobne pożyczki i brać to i owo na kredyt, jak jaki syn marnotrawny z mieszczaństwa.

Jednocześnie zaczął odczuwać inne przykrości, związane z położeniem zbankrutowanego królika. W Neapolu osiedlił się z całym swoim haremem. Senzacya była w całych Włoszech ogromna! Ale i piękne hurysy, poczuwszy się na wolnym gruncie, zaczęły używać wolności. Jedna z nich zawiązała bliższy stosunek z lekarzem haremowym i w rezultacie uciekła z nim w świat szeroki. Oburzony kedyw zwrócił się do władz włoskich, które odpowiedziały mu, że niewolnica, która staje nogą na ziemi europejskiej, już przestaje być niewolnicą, niema więc siły, któraby ją mogła zmusić do powrotu do haremu, dopóki tego sama nie zapragnie. Rozgniewało to kedywa tak srodze, iż cały swój harem odesłał natychmiast do Kairu.

Bawił potem przez czas jakiś w Rzymie, aż wreszcie rozpoczął wędrówkę bez końca po dworach europejskich, coraz to więcej nędzny, coraz to silniej naciskany przez wierzycieli, pomimo subsydyów jakie mu rząd egipski wypłacał. Przyszła starość a z nią skrucha. Aby odzyskać skonfiskowane swoje dobra tureckie, zdał się na łaskę i niełaskę sułtana. Przyjął wreszcie wszystkie warunki, jakie mu W. Porta postawiła, i zamieszkał na stałe w Konstantynopolu, w pałacu Echmitdijan, gdzie rozpoczął gnuśną egzystencyę tureckiego księcia na emeryturze.

Gdyby zgromadzić wszystko złoto, jakie Izmael basza w życiu swoim zmarnotrawił, możnaby ulać sfinksa potężnej wielkości. Na samą uroczystość otwarcia kanału Sueskiego wydał 20 milj. fr.

Jeszcze słówko: powszechnie przypisują Ismaelowi baszy nadanie Lessepsowi przywileju na budowę kanału Panamskiego. Jest to błąd, nie Izmael bowiem, lecz Said basza dał koncesyę „wielkiemu Francuzowi".

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 15. marca.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia zawiadomił p. prezydent Mochnacki, iż cesarz polecił wyrazić Radzie podziękowanie za wyrażoną kondolencyę z powodu zgonu arc. Albrechta, następnie odczytał r. Jonasz petycyę Tow. właścicieli realności, które prosi o pozwolenie Rady na umieszczenie w Rynku głównym tablicy, któraby uwidoczniała dla wszystkich mieszkańców Lwowa spis wolnych pomieszkań. Sprawę tę przekazano do regulaminowego traktowania. Następnie r. Markiewicz przedstawił reprezentacyi wnioski sekcyi co do przelania kwot z rubryki XIV budżetu (kary policyjne) na domy ubogich dla chrześcijan i żydów, mianowicie dom ubogich, dla chrześcijan otrzymać ma na rb. 700 złr., nadto 1500 złr. na pokrycie dachu; zakład ubogich św. Łazarza 1800 złr., a na zupę rumfordzką preliminuje się 240 złr.; żydowskiemu domowi ubogich przeznaczono 995 złr., a na zupę rumfordzką 100 złr. Wnioski te Rada uchwaliła.

Z porządku dziennego przystąpiła Rada do rozpraw budżetowych. Sprawozdawca dr. Byk przedstawił w ogólnych zarysach stan budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego, jako podstawę do specyalnych rozpraw.

Mianowicie sprawozdawca podniósł, że niedobór 83.518 złr. jest tylko pozorny, gdyż nadwyżki, na które ostatecznie zarząd miasta liczy — przedstawiają w istocie rzeczy sumę większą, niż ta, którą niedobór określa. Magistrat wniósł znacznie wyższy budżet, tj. preliminował rozchody o 37.022 złr. więcej, oraz projektował podwyższenie gminnego podatku czynszowego według skali progresywnej, brutto o 59.000 złr. a netto o 55.000 złr.

Komisya budżetowa tego nie uwzględniła, sądząc, iż czynsze najmu aż nadto są już obciążone podatkami publicznemi oraz wyraziła przekonanie, że wskutek reformy podatkowej nastąpi tak daleko idąca zmiana w organizmie podatków państwowych (będących podstawą do wymierzania dodatków gminnych), iż trzeba będzie przystąpić do zasadniczej reformy całego systemu podatkowego miejskiego. Przy dodatkach do podatku dochodowego komisya uznała za konieczne zaprowadzić zamiast 20% — stopę 30% jednolitą, wyłączając z tej gategoryi 5% podatku dochodowego od nowych kamienic.

Następnie stwierdził referent znaczny wzrost budżetu szkolnego. Wynosił on w r. 1875 — 78.000 zł., a w r. 1894 — 345 000 zł. Na rb. komisya wyjątkowo nie proponuje zwiększenia budżetu szkolnego, nie uszczuplając jednak bynajmniej zakresu spraw szkolnych. Wystawa krajowa zdaniem komisyi, nie tylko moralny sukces odniosła ale i materyalnie oddziałała bardzo korzystnie na dochody miasta.

Rada budżet przyjęła i przystąpiła do rozpraw szczegółowych, mianowicie do budżetu szkolnego, który w zastępstwie r. dr. Dulęby — referował r. Czerny. W dyskusyi r. Goldman stanął w obronie nauczycielek przy kursach uzupełniających i zaproponował podwyższenie wynagrodzenia dla nich, oraz remuneracyj, mianowicie o 1 000 zł.; Rada rezolucyę w tym kierunku uchwaliła, przekazując ją do bliższego zbadania. Tenże mowca żądał podwyższenia datku dla „Harmonii" do 4.500 zł., wniosek ten jednak nie uzyskał większości.

Następnie uchwalono na wniosek r. Soleskiego upoważnić magistrat do rozpoczęcia starań, aby utworzoną została kuratorya nad miejską szkołą przemysłową, do którejby należeć mogli reprezentanci Rady.

Po ostrej krytyce, której poddał r. Goldman rezolucyę komisyi budżetowej. co do uszczuplenia sił nauczycielskich — zamknął pan prezydent o godzinie 9. wieczór posiedzenie dla braku kompletu.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. marca

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. rz. kat.: Mianowani księża kanonicy: Andrzej Mazurak dziekanem kapituły, Jan Hausman kustoszem, dr. Józef Weber rektorem duchownego seminaryum.

Dyecezya tarnowska: Konkurs na posadę katechety przy 5-klasowej szkole w Mielcu z płacą roczną 450 zł. i 45 zł. dodatku na mieszkanie, rozpisany do końca marca br. Janowi Garguli, słuchaczowi IV. roku teologii, zezwoliło namiestnictwo zmienić nazwisko Gargula na Gawlicki.

Dyecezya krakowska: Zamianowani radcami rzeczywistymi i referentami konsystorza: ks. prałat dr. Feliks Gawroński; ks. kanonicy: dr. Józef Pelczar, Maciej Fox, Jozafat Sobierajski i Antoni Wróbel; nadto ks. dr. Julian Bukowski, prepozyt kolegiaty św. Anny; ks. Warzyniec Oprzędek, proboszcz w Zwierzyńcu i ks. dr. Franciszek Starowiejski, podkom. papieski i administrator kaplicy królewskiej na Wawelu. Egzaminatorami prosynodalnymi ks. prałaci: H. Matzke, F. Gawroński, J. Krzemieński; ks. kanonicy: J. Pelczar, M. Fox, J. Sobierajski, A. Wróbel, tudzież ks. dr. J. Bukowski. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Jaworniku otrzymał ks. Władysław Hajewski, kooperator z Zebrzydowic. Administratorami in spiritualibus ustanowieni: ks. Franciszek Liptak w Ryczowie, dotychczasowy kooperator z Wilamowic; ks. Michał Królikowski w Bolechowicach, dotychczasowy kooperator tamże; ks. Walenty Skimina, proboszcz bolechowicki wniósł rezygnacyę z tej posady z powodu nadwątlonego zdrowia. Przeniesieni księża wikaryusze: Jan Alpiński z Jawornika do Zebrzydowic; Sebastyan Suski z Bieńkówki do Szaflar; St. Hanusiak z Krakowa do Rabki; Adam Rapała z Krakowa do Osielca; Fr. Nowobilski z Rabki do kościoła św. Floryana w Krakowie; Władysław Bala z Zatora do kościoła św. Mikołaja w Krakowie; Fr. Namysłowski z Osielca do Milówki; Jan Minkiński z Milówki do Zatora. Rekolekcye dla ludu odbywać się będą we wszystkich parafiach dekanatu bolechowickiego pod przewodnictwem OO. Jezuitów, a mianowicie: w Bolechowicach i Czulicach od 2 do 10, w Giebułtowie i Górce kościelnickiej od 19 do 17, w Modlnicy i Mogile od 23 do 31 m., w Ruszczy i Raciborowicach od 30 marca do 7 kwietnia, w Pleszowie i Zielonkach od 20 do 28 kwietnia br.

Karty wstępu na peron dworca głównego we Lwowie sprzedają od dnia dzisiejszego także trafikanci w poczekalni II i III klasy. Nowość ta jest dogodną dla publiczności, uwalnia ją bowiem od potrzeby ciśnięcia się do kasy.

Na uwolnionych w procesie tarnopolskim młodzieńców oczekiwała wczoraj popołudniu na dworcu kolejowym na Podzamczu gromadka młodzieży lwowskiej. Spotkał ją atoli zawód, gdyż nikt z Tarnopola nie przybył, ruch bowiem kolejowy na przestrzeni Podwołoczyska-Krasne ciągle jeszcze wstrzymany i komunikacya na tej przestrzeni odbywa się tylko saniami.

Raut kostyumowy. Czarodziejską siłę posiada ręka miłosierdzia: przychodzi z różdżką oliwną, spaja, łączy wrogie żywioły i sprzeczne temperamenty i odnosi tryumf pod hasłem: *res sacra miser.* Kto temu nie wierzy dziś, niech serdecznie żałuje, że nie był wczoraj w kasynie miejskiem, gdzie pod bardzo zasłużoną na polu filantropii firmą pani Marchwickiej odbył się turniej piękności, składających na ołtarzu „Pracy kobiet" silną i najniebezpieczniejszą broń, bo w całej pełni jaśniejącą urodę i moce wdzięków, którym nawet tak niepopularna karota uchodzi za dobrą monetę. Na raucie wczorajszym nietylko napawaliśmy się widokiem tego, co było, ale z ust czarnobrewej prorokini można było nawet wysnuć losy przyszłości. Najskrajniejszy sceptyk musiał uledz rozbrajającej sile wróżki, snać bardzo w swym zawodzie znamienitej, bo z ręki przepowiadającej dokumentnie, co cię w przyszłości czeka. W kabalistycznych kronikach zwie się ta Pythia panną Idą Karnicką, której jasnowidzenie jest równie niebezpieczne, jak jej magnetyczny urok podbijaniaste brzydszej połowy rodzaju ludzkiego. Oderwawszy się na chwilę od bogini rokującej przyszłość z kolią cekinów na łabędziej szyi — robimy przegląd państw: Grecyi córy (panna Szemelowska) nie powstydziłaby się starożytna Hellada, dalej Szwecyę reprezentuje pełna wdzięku i powabu panna Krechowiecka, Alzacyę panna Tarnowska, dawną mieszczkę panna Grocholska, a wszystkie społem, acz tak nierównych temperamentów narodowych, prześcigają się w gracyi i uprzejmości w charakterze pełnych stylu gospodyń, rozlewających niby Hebe napoje rozmaite.

Zaraz u wstępu zasypują cię kwiatami panie: br. Hagen z panną Tustanowską, szampanem (ach, gdyby tylko szampanem!) upajają panny: Czerminńska (pasterka), Szemelowska (rococo) i Trzecieska (w polskim stroju). Po środku wśród palm przy słabym blasku abażuru króluje pani Wschodu (p. Lilienfeldowa), która odurza dymem hawanny i sułtanów — wszystko zaś zespala się w mozaikową całość tak barwną, oryginalną i różnolitą, iż cały t. zw. tym razem niesłusznie „raut" wydaje się baśnią czarodziejską.

Dobrze, że się wszystko zaraz po północy skończyło, tyle bowiem tliło się iskier, tyle piorunujących przesuwało się spojrzeń... a to przecież materyały łatwopalne...

Nieporządki w mieście dochodzą kulminacyjnego punktu. Chodnikami przejść nie można, bo z dachów spada lód i śnieg, a stróże ograniczają się do stawiania znaków ostrzegających. Chcąc uniknąć katastrofy, grożącej niebezpieczeństwem życia, trzeba przechodzić na środek ulicy, zawalonej kupami śniegu lub pełnej kałuż błotnych. Trudno wymagać w tym kierunku energii od magistratu, który sam jak najgorszym przyświeca przykładem; jak bowiem wyglądają place Maryacki, Halicki i Bernardyński zbytecznie opisywać. Cały plac np. Bernardyński obok nowej targowicy jest nie do przebycia, a wozy dowożące wiktuały staczają się z wysokości niemal metrowej na chodnik, jak to miało miejsce wczoraj obok handlu żelaza Schumana. Woń zgnilizny rozchodzi się z tego placu, na którym kupy gnoju leżą nie uprzątnięte jeszcze od jesieni.

Dzieciobójstwo. Wczoraj rano żandarm z Winnik, nazwiskiem Grenik, znalazł podrzucone na gościńcu nieżywe dziecię płci męzkiej. Ślady pozostałe na śniegu z z poruszeń dziecięcia, świadczą, że dziecinę podrzucono żywą i dopiero skutkiem mrozu biedactwo zginęło. Dziecię było niemal nagie, bo owinięte tylko cienką szmatką. Śledztwo za wyrodną matką w toku, a żandarmerya posiada już pewne poszlaki, że dzieciobójczyni po spełnieniu strasznego czynu, udała się do Lwowa.

Dobry lokator. Do Katarzyny Maszluk, żony stolarza, sprowadził się wyrobnik Jan Markiewicz i ugodził się płacić 5 zł. za mieszkanie. Odmieszkał sumiennie cały miesiąc a wczoraj skradłszy jej 5 zł. z kufra, znikł bez śladu.

Bezczelną kradzież popełniono onegdaj w nocy przy ul. Kleparowskiej pod l. 19. Złodzieje wyłamali kawał ściany domu i okradli w ten sposób szynk Moritza Bobnera, zabierając wszystkie napitki i wiktuały. Jacyś amatorowie spirytualiów rozbili drzwi od piwnicy w domu pod l. 12 przy ul. Kopernika i skradli 20 flaszek wina, a następnie wyłamali drzwi od strychu i skradli p. S. Weissowi, właścicielowi farbiarni, bieliznę wartości około 100 zł.

Jakiś oszust uwija się w mieście z biletem wizytowym p. Jana Tarnawskiego, dyrektora departamentu rachunkowego Wydziału kraj., wyłudzając datki pod pretekstem chwilowej nędzy. Oszust podaje, że został przyjętym do Wydziału kraj. na dyurnistę, a musząc czekać do 15 kwietnia na płacę, dlatego ośmiela się prosić o wsparcie. Pani Marya hr. S., chcąc mu dać wsparcie, chciała się przedtem przekonać o prawdziwości biletu, oszust jednak widząc, że posyła w tym celu do Wydziału — uciekł, pozostawiając w jej rękach bilet.

Przytrzymano wczoraj Paulinę Czubatą, służącą obecnie bez miejsca, w chwili, gdy sprzedawała kilka sznurków korali. Prawie równocześnie zgłosił się w policyi zastępca firmy Kesmark i Illes z doniesieniem, że od dwu dni bywała tam w sklepie jakaś służąca w zamiarze kupienia korali, przyczem, jak zbadano następnie, skradła kilkanaście sznurków. W aresztowanej poznał właśnie swą klientkę. Zarządzona rewizya w mieszkaniu jej wykryła cały skład towarów galanteryjnych, pochodzących ze zręcznie popełnianych kradzieży w rozmaitych handlach.

Śmierć przez zaczadzenie. Dom p. l. 3. przy ulicy Garncarskiej, w którym przed miesiącem zamordowano właścicielkę tej realności śp. Ludwikę Kasprzykiewiczową, ubiegłej nocy był znowu widownią nieszczęśliwego wypadku. W małej stancyjce ulegli zaczadzeniu prócz dozorcy domu Jana Basa, lat 25 liczącego i jego żony Anny, poślubionej dopiero przed 2 tygodniami, także współlokatorowie Seńko Mendyk, brat Basowej i jego narzeczona Jewka Grenn.

Basowie ponieśli śmierć, Mendyka zaś i Grennównę powiodło się odratować. Jana Basa zastano dziś zrana leżącego bez przytomności na ziemi między łóżkiem a drzwiami, widocznie więc usiłował wydostać się z mieszkania, ale sił mu już zabrakło. Mendyk i Grennówna zeznali, że około godz. 9 z wieczora, gdy się udali na spoczynek, Basowa paliła jeszcze pod kuchnią drzewem i węglami, prawdopodobnie więc ona przez nieostrożność spowodowała nieszczęście. — Zwłoki obojga małżonków odesłano do kostnicy, a Grennównę i Mendyka do szpitala powszechnego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 23. kwietnia br.

Stary kurs. Zarząd kolei nadwiślańskiej w tych dniach rozesłał podwładnym swoim cyrkularz z przypomnieniem co do porozumiewania się służby z publicznością oraz pomiędzy sobą w języku rosyjskim.

Kłusownicy. W lasach majątku hr. Herbersteina w Morawskiej Branicy, kłusownicy zastrzelili dwóch strażników leśnych, chcących im odebrać zabitego dzika. Jedna z ofiar zdążyła jeszcze strzelić i zranić w biodro jednego z trzech rabusiów. Tym sposobem wykryto pozostałych i oddano ich sądowi karnemu w Bernie. Zabici są ojcami licznych rodzin.

Autograf cesarza. Wiedeńska literatka, Tekla Gumpert-Schober, pisząca dla młodzieży, wydaje obecnie „Album dla dziewcząt" w którym pomieszcza zdania i autografy różnych znakomitości. Posiadając już podobne cesarza Wilhelma I, Fryderyka III i obecnego cesarza Niemiec, zwróciła się i do cesarza Franciszka Józefa. W tych dniach z gabinetu dworskiego nadesłano jej na arkuszu welinu te słowa: „Żądaj od siebie i od drugich, ścisłego spełniania obowiązków, ale bądź względnym w ocenianiu błędów swych bliźnich. *Franciszek Józef I.*"

Czaszka zbrodniarza. Na tegorocznem posiedzeniu towarzystwa antropologicznego w Wiedniu, znany psychiatra dr. Maurycy Benedikt miał odczyt, w którym przedmiotem wykładu była czaszka Franciszka Schneidera, osławionego mordercy dziewcząt służących, które nwodził obietnicą małżeństwa. Ze wszechmiar ciekawy ten odczyt o wpływie dziedziczności, o predestinacyi do zbrodni itd. zakończył uczony psychiatra mniej więcej temi słowy: Fr. Schneider nie był wcale tem, co nazywamy budzącą wstręt osobistością — nie miał też i odrażliwego wyglądu. Posiadał on piękny, ujmujący organ głosu, którym czarował ofiary, a nawet wywoływał łzy na zawołanie. Nekroskopia, dokonana na czasie przez profesora dra Hofmanna, wykazała tylko zadziwiającą małość naczyń mózgowych: za to jednak czaszka zbrodniarza, w ogólnym swym składzie nie przedstawiała nic szczególnego, chyba tylko to, że wszystkie na niej szwy były ze sobą szczelnie połączone i zamknięte, co zwykle przychodzi dopiero w późnym wieku. Schneider zaś był straconym nie mając jeszcze lat trzydziestu. Co zaś do samego mózgu to uderzało w niem, iż komórka Larreg'a, wedle owego uczonego, siedlisko łupieżnych popędów u tygrysów, hyen, panter itd. istniała w czaszce skazańca i była wysoko rozwinięta. Możnaby teraz postawić pytanie, czy Schneider był umysłowo chorym czy nie i czy można go było uczynić nieszkodliwym dla społeczeństwa, zamykając w domu dla obłąkanych lub w więzieniu? Na to odpowiada prelegent, iż zbrodniarz nie był waryatem, a tylko wrodzoną, dziedziczną może, wysoko rozwiniętą naturą przestępcy i że załatwianie z takiemi osobistościami należy bezwarunkowo do działu sprawiedliwości karnej w społeczeństwie.

Odkrycie starego malowidła. W kościele św. Szczepana w Wiedniu, po usunięciu w kruchcie płyty nagrobkowej z muru dla odnowienia jej, znaleziono z tyłu na cienkiej warstwie gipsu bardzo piękne olejne malowidło, wysokie na 2 m. 20 a szerokie 1 m. 20 ctm. Po prawej stronie w żywych dość barwach jest naturalnej wielkości postać Matki Boskiej z dzieckiem na ręku, na lewo jakiś biskup czy prałat z pastorałem, w postawie klęczącej. Głąb obrazu przedstawia prześliczny, delikatnie malowany widok budynków starożytnych z kolumnami i ozdobami architektonicznemi. Perspektywa odpowiada ściśle wymaganiom sztuki mimo, iż obraz jest florenckiej szkoły z początku XVI stulecia. Zachodzi jednak obawa, iż cienki podkład gipsu odkruszy się od kamienia budowy i dlatego przedsięwzięto środki dla zachowania cennego malowidła.

Testament kapłana. Zmarły w grudniu z. r. proboszcz katolicki w Altlerchenfeld, ks. Karol Dittrich zapisał cały swój majątek wynoszący około 200.000 zł. zakładom sierot i innym dobroczynnym w wiedeńskiej archidyecezyi. Dla swej parafii pozostawił też 4 000 zł. rocznej renty, na założenie przytułku dla starych wdów, niemogących już pracować.

Zaciętość rozwodowa. Węgierski hr. Samuel Gyulay, posiadacz ogromnych obszarów w Temeszwarskim komitacie, poznał przed rokiem na deskach teatru w Wiedniu, koleżankę słynnych księżniczek Dołkorukównej i Pignatelli, baronównę Alicyę Vescey, koncertującą uroczo na cymbałkach i ofiarował jej, zar z naturalnie swój tytuł i majątek. W tych czasach hrabia chciał się rozwieść; że zaś kościół katolicki rozwodów nie daje, a tylko unieważnia małżeństwa, do czego powodu nie było — zacięty rozwodowicz przeszedł tedy, jakkolwiek dotąd żarliwy katolik, na protestantyzm i rozłączył się z panią swego serca, która opatrzona sowitem odczepnem, zapewne już do swych cymbałek nie powróci.

Powódź w Tryeście. Dnia 12. marca wieczorem, m. Tryest nawiedzone zostało, przy huraganowym wietrze, nader gwałtowną powodzią, która nawet podobną w r. 1875 przewyższała. Około g. 8. wiecz. fale wznosić się poczęły i przekraczając obulwarowanie, zalały wybrzeża i promenady. Pędzone bardzo silnym Sirocco, zalały najpierw wzdłuż wybrzeża morskiego ciągnące się przedmieścia, następnie plac ratuszowy, teatralny i tz. plac czerwonego mostu. Wszystkie te place wyglądały jak wielkie jeziora. Wody dostały się aż na wzgórza Corso i zalały stare miasto za ratuszem. Gmach dyrekcyi policyi, teatr miejski, pałac namiestnika i biura Lloydu, wyglądały jak gmachy na wysepkach morskich zbudowane. Wszystkie kawiarnie niższego Tryestu były zalane a krzesła pływały swobodnie do koła marmurowych stolików. W teatrze miejskim miano rozpocząć przedstawienie „Manon" gdy wody wdarły się do parketu. W parterowych garderobach posługa brnęła po kolana w falach ze szlamem; w sali też powstał popłoch niezmierny, tembardziej, że dzwony kościołów biły na alarm. Zalanie gazowej fabryki spowodowało egipskie ciemności, powiększając jeszcze zamieszanie. Wody ustępować zaczęły dopiero około 1 popółnocy, odpływ trwał przeszło godzinę i dopiero około 3 miasto od niemiłego gościa zostało uwolnione.

Zima na południu. Jak prędko i niespodziewanie nastała surowa zima na Rivierze we Francyi i we Włoszech, tak też szybko znikła. W tych dniach termometry w S. Martin, w Cannes, w Nizzie, w Mentonie, w Arco itd. wskazują 15 do 20stu Celsiusza a śnieg na górach do wysokości 1200 metrów stopniał zupełnie i wystąpiła wszędzie zieloność. Na polach i w ogrodach rozpoczęto już roboty, a łąki pokryły się w kilku dniach konwaliami i fiołkami.

Przeciw influenzie. Niejaki p. Henryk Furniss na zasadzie licznych osobistych doświadczeń ogłasza w londyńskim *Timesie* niezawodny środek przeciw zarażeniu się influenzą w postaci... tabaki. Utrzymuje on, iż zażywając ciągle tabakę, miewał do czynienia z chorymi, przebywał dłuższy czas w okolicach zakażonych, a nawet jadł razem z cierpiącymi na influenzę. W Londynie, gdzie influenza szerzy się i sprowadza liczne wypadki śmierci, zażywając tabakę ciągle przechadzał się całymi dniami po miejscach publicznych i lecznicach. Nadmienić tu należy, że w jednym tygodniu z końca lutego było w Londynie wypadków śmierci na zapalenie płuc 1119 tj. o 504 więcej niż zwykle; w 115 wypadkach stwierdzono zapalenie influencyalne. Mimo jednak takiej epidemii p. Furniss ochrania się tabaką. O ile środek ten jest istotnie skuteczny, sprawdziby należało; w każdym razie użycie jego nie przedstawia zbytnich trudności.

Influenza przed 300 laty. W roku 1580 najpierw w Niemczech, a potem w w Austryi dzisiejszej pojawiła się zagadkowa niemoc o charakterze zakaźnym, której objawy zupełnie są podobne do influenzy; nazywano ją „hiszpańską bolączką", ponieważ przez żołnierzy najmitów z Aragonii do Niemiec zawleczona została. Pomorski kronikarz Joachim v. Wedel pisał o niej w tymże 1580 r. nazywając ją „epidemia lues". Była to silna gorączka, zajęcie płuc z kaszlem, a często i zajęcie naczyń mózgowych. Lekarze ówcześni nic poradzić nie mogli, a że niekażdy godził się na upust krwi, leczono się tedy ziółkami i wygrzewaniem w łóżku. „Epidemia lues" trwała około trzech tygodni i nikt nie umarł z jej powodu.

Z ukąszenia kucyka. Niedawno donosiliśmy, że królowa belgijska, odwiedzając stajnię, gdzie stoją kucyki, którymi jeździ zwykle do zamku Laeken, została przez jednego z nich ukąszoną w rękę. Rana została wyleczona, że jednak ściągacz napiąstkowy był przegryziony, królowa, wyborna artystka na fortepianie, będzie musiała zrzec się przyjemności grania, dwa bowiem środkowe palce prawej ręki pozostały bez władzy.

Moskiewska policya. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, iż policya w Rosyi rozporządza ogromną ilością tajnych agentów, którzy są wybornie płatni. Część tych panów ma za zadanie śledzenie, podglądanie i podsłuchiwanie nawet tego, co się w domach prywatnych dzieje, co im dość łatwo przychodzi, dzięki stosunkom nawiązywanym ze służbą. Petersburgski korespondent do *Kreuz Ztg.* donosi dość ciekawy fakt z dziejów takiej policyi, którego sam był świadkiem. W pewnem prywatnem towarzystwie — powiada — w którem sami Rosyanie udział brali, tańczono, śpiewano i rozmawiano, jednak o rzeczach potocznych, nie dających najmniejszego powodu do podejrzeń. Podczas przerwy w tańcach, przed samą kolacyą fortepianista najęty do grania opuścił także swe miejsce i został poznany przez jednego z obecnych gości jako szpieg policyjny. Przyparty do muru, przyznał, iż podjął się zastąpić miejsce tego, który zamówiony przez gospodarza nagle zachorował. O tańcach naturalnie mowy już nie było; „artystę" zapłacono i poproszono, aby się wynosił co prędzej.

Odkrycie na morzu lodowatem. Norwegscy łowcy wielorybów Castor, Jason i Hertha wrócili z niczem z połowu na wybrzeżach wysp Falklandzkich, za to poczynili bardzo cenne odkrycia ziemi na lodowatych przestrzeniach. Kapitan Larsen Jason wylądował 18 listopada 1893 r. na północy krajów Grahama (64 st. połud. szer.) na wyspie Seymur, którą znalazł kamienistą i porżniętą przepaścistemi dolinami. D. 26. t. miesiąca posunął się dalej na południe aż do 68 st. 10 m. poł. szer.) i odkrył tam wysokie, górzyste wybrzeże, będące zapewne wschodnią, nieznaną dotąd, gdyż lodowcami zagrodzoną częścią kraju Grahama. Znalazł tam łagodną stosunkowo temperaturę i daleko mniej mgły niż na północy. Z powrotem, zbliżył się parowiec Jasona do wybrzeży pod 67 st. 7 m. poł. szer. i 58 st. 22 m. zach. dług. i rozpoznano dwie wyspy z czynnymi wulkanami. Na skisach puścił się więc kapitan z częścią załogi na 11 klm. w głąb nowo odkrytego lądu. Z wulkanów wznosiły się kłęby dymu i pary a lodowce do koła były pokryte metalicznymi żużlami z wybuchów. Dokoła obu wysp prądy wodne pochodziły wprost z południa. Rybacy, nie mając odpowiednich przyrządów, nie mogli czynić naukowych doświadczeń, gdyż nie posiadali nawet dobrego barometru.

Pożary w teatrach. Paweł Gebbart (Polak) zamieścił w *Scientific American* ciekawe studyum o powodach tak częstych pożarów w teatrach, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Pan G. dzieli powstawanie tych katastrof na dwa peryody, t. j. w pierwszych latach po budowie i między 40 a 50 latami istnienia gmachu. W pierwszym razie przyczyną pożarów jest nieudolność i niewprawność obsługi oraz brak obeznania się z manipulacyą przyrządów — w drugim razie zbytnie zaufanie, wyrodzone latami powodzenia, wywołujące zaniedbanie różnych ostrożności. W ostatniem dwudziestopięcioleciu było 289 pożarów teatrów: 56 spłonęło w dzień biały — 15 na godzinę przed przedstawieniem, 36 podczas przedstawienia, 69 we dwie godziny później, a reszta pożarów wynikła w nocy. Między latami 1876—1888 w 6 pożarach spaliło się 1600 ludzi, a mianowicie: 5 grudnia 1876 w Convoy's theater w Brooklynie 283, w Wiedniu w Ringteatrze 8 grudnia 1881 453, w Operze komicznej w Paryżu 25 maja 1887 r. 110 osób, w Exter 5 września 1887 192, a w Oporto w teatrze miejskim w 1888 roku 246 ofiar. W Wiedniu, dzięki karygodnemu niedbalstwu zarządu, który z zasady lekceważył życie widzów, padło stosunkowo najwięcej ofiar, gdyż czwarta część z ogólnej liczby przy 283 pożarach.

Książę Iturbide. Pamiętający krwawy dramat, rozegrany ongi w Meksyku, w Queretaro, pamiętają zapewne i owego egzotycznego ks. Iturbide, potomka dawnych meksykańskich władców, którego na krótko przed swą śmiercią adoptował na syna i następcę tronu bezdzietny arcyks. Maksymilian. Iturbide, po rozstrzelaniu swego nieodżałowanego dobroczyńcy, rozporządzając średniem mieniem, przeniósł się do Europy i zamieszkiwał w Wiedniu, później zaś w Wenecyi, gdzie też w tych dniach został pochowany. Zmarły był najstarszym synem Augustyna I, cesarza Meksyku, koronowanego w Meksyku 21 czerwca 1822 roku. Już jednak w r. 1823 musiał abdykować, a kongres darował mu życie pod warunkiem, że zamieszka stale Europę. Mimo to wylądował b. cesarz w Vera Cruz 16 lipca 1824, marząc o wskrzeszeniu monarchii. Poznany niebawem i uwięziony, został z rozkazu generała Garzia, zaraz następnego dnia, pod m. Padilla, bez sądu rozstrzelany. Dziwnym zbiegiem okoliczności ks. Iturbide, jego syn, adoptowany był przez arcyks Maksymiliana, który także padł pod kulami Juareza w Queretaro. Iturbide, który przeżył adopcyjnego ojca o lat 28, nigdy nie mięszał się do polityki, ożeniony z bogatą jakąś Węgierka, pędził życie w ciszy i na ustroniu.

Woda kolońska. Profesor Strasburger z Bonn, w pracy swej „Wycieczki botaniczne na Rivierę" podaje sposób robienia „kolońskiej wody", który tu dla użytku pięknych naszych czytelniczek przepisujemy. Podstawą wody jest eteryczny olejek rozmarynowy. W 1 litrze 85 stopniowego winnego spirytusu, rozpuszcza się w domu ze skórek cytrynowych i pomarańczowych wyciśnięty olejek (10 skórek) dodaje się 1 grm. olejku nerolowego i 1 grm. olejku rozmarynowego. Mieszaninę jednak trzeba kilka miesięcy trzymać w szczelnie zamkniętym gąsiorku, zanim wywiąże się ta silna woń, znamionująca prawdziwą kolońską wodę J. M. Faryny.

Na ślizgawce o łyżwiarzy
Padła na wznak tłusta dama
I choć robi to co może,
Podnieść się nie zdolna sama.
Wtem adwokat Iks wpadł na tor
I wnet pomógł wstać jejmości,
Bo to znany jest kurator
Wszelkiej masy upadłości.

Wieczorek humorystyczny odbędzie się w niedziele 17. bm. o godz. 7. wiecz. w sali Sokoła na dochód korpusów wakacyjnych.

Rozbicie puszek składkowych na Wawel odbędzie się w poniedziałek d. 18 bm. w mieszkaniu p. Seferowiczowej.

Wieczór dyskusyjny odbędzie się 18. bm. w polskim stowarzyszeniu akad. „Ognisko" we Wiedniu. Wieczór otworzy p. Alfred Szczepański pogadanką: „O prądach myśli narodowej", poczem nastąpi w tym przedmiocie dyskusya, w której każdy z obecnych udział brać może.

Korespondencya adm. Szan. prenumeratorów „Biblioteki powieściowej" serdecznie przepraszamy za zwłokę w wydaniu przypadającego na dziś zeszytu. W drodze zaginęła część manuskryptu drukującej się powieści „Przeciw prądowi" i musieliśmy się dopiero odnieść do autora. Z końcem przyszłego tygodnia wydamy zeszyt podwójny.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Trubadur" wiel a opera w 4 aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ pani Elwiry Colonnese.

W „**Myśli**" (nr. 4) znajdujemy szereg zajmujących artykułów i prac literackich, między innemi „Patryotyzm a chrześcijaństwo" p. J. K. (z powodu książki hr. Tołstoja), sonet K. Tetmajera, fraszki Rodocia, studyum M. Konopnickiej „O Lenartowiczu", korespondencye z Paryża i Krakowa i w. i.

Ostatnie wiadomości.

Wedle *Graždanina* i *Birž. Wiedom.* przedłożony zostanie Radzie stanu projekt stałego poselstwa rosyjskiego przy Watykanie.

Przedłożony onegdaj rajchstagowi wniosek Kanitza jest podpisany przez 59 członków niemieckiego stronnictwa konserwatywnego, 15 członków stronnictwa Rzeszy (wolnokonserwatywnego), 1 członka stronnictwa narodowo-liberalnego, 11 członków niemiecko-socyalnego stronnictwa reformy, 8 Polaków i 8 nienależących do żadnego stronnictwa, pomiędzy którymi znajduje się hr. Herbert Bismark. Centrum uchwaliło jednomyślnie wniosek Kanitza; oświadczyło się dalej przeciw proponowanemu solidarnemu postępowaniu z parlamentarnym Związkiem gospodarskim, a natomiast

utworzyła się w łonie stronnictwa frakcya rolnicza.

Do Rzymu przybył poseł chiński, który ma jutro przedłożyć królowi swoje listy wierzytelne. Mocarstwa europejskie i Stany Zjednoczone będą się musiały znieść między sobą z powodu, że rząd chiński do nich wszystkich udał się z prośbą o udział i poparcie w rokowaniach pokojowych z Japonią.

Lihung-czang z resztą poselstwa miał się wczoraj udać do Japonii. Wedla *Ney Yyork Heralda* w wysokich sferach japońskich bardzo wątpią o zawarciu pokoju, gdyż armia japońska pragnie wkroczyć do Pekinu.

Nadzwyczajny wysłannik chiński, opuszczając Petersburg, otrzymał order białego orła w bryantach.

Wybryki białych robotników okrętowych w Nowym Orleanie (w Stanach Zjedn.) przeciw robotnikom czarnym i mieszkańcom mogą wywołać interwencyę dyplomatyczną, z powodu, że podczas niepokojów jednego oficera angielskiego okrętu kupieckiego zastrzelono i kilka obcych okrętów podpalono. Władze powołały pod broń 1. brygadę milicyi 1.000 ludzi. Rząd angielski polecił swemu ambasadorowi zarządzić dochodzenie.

Rada państwa.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 15. marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów prowadzono dalej szczegółową dyskusyę nad reformą podatkową a mianowicie nad paragrafami 1 i 11.

W korytarzach parlamentu miało miejsce wczoraj zajście następujące: Młodoczescy posłowie Burghardt i Raschin, których mowy w sprawie reformy podatkowej korespondent *Hlas Naroda* nazwał niejasnemi, napadli nań i grożąc mu pobiciem, zawołali: „Słuchaj, jeżeli raz jeszcze ośmielisz się pisać w ten sposób to cię zabijemy.“

Korespondent odpowiedział im także wymysłami i omal do bójki nie przyszło.

Wypadek ten nie pozostanie naturalnie bez następstw i będzie dziś roztrząsany na zebraniu wszystkich sprawozdawców parlamentarnych.

Telegramy.

Wiedeń d. 15. marca.

Polit. Corr. została upoważnioną do oświadczenia, że ogłoszona wczoraj w budapeszteńskim *Hirlap* rozmowa jednego z redaktorów tego dziennika z ministrem wojny generałem Kieghammerem jest od początku do końca zmyśloną.

Wiedeń d. 15. marca.

Za zezwoleniem cesarskiem promocya kandydata filozofii Maryana Smołuchowskiego na doktora filozofii odbędzie się na uniwersytecie wiedeńskim *sub auspiciis imperatoris.*

Wiedeń d. 15. marca.

Ze Sofii donoszą, że Zankow udał się na Wiedeń do Petersburga.

Wiedeń d. 15. marca.

Do *Neue Presse* donoszą z Rzymu, że w tamecznych sferach dworskich opowiadają sobie, że na wczorajszej audyencyi rzekł król do ministrów, iż dziękuje im za staranne wypełnianie obowiązków w tak ciężkiej chwili, jaką jest dzisiejsza, a zwracając się do Crispiego, dodał: Czuję się w obowiązku powiedzieć panu, że moja miłość i moje zaufanie dla pana rosną z dniem każdym, iż jestem głęboko przekonany, że kraj i król nie mógłby mieć wierniejszego i bardziej zdecydowanego ministra od pana.

Temeszwar d. 15. marca.

Woda w kanale Begi podnosi się się znów gwałtownie. Jeżeli z gór nadpłyną świeże masy wody, grozi miastu znów wielkie niebezpieczeństwo.

Berlin d. 15. marca.

Posiedzenia Rady stanu mają potrwać tydzień; cesarz będzie do ostatka przewodniczył. Obrady mają być zachowane w tajemnicy; tylko dziennik urzędowy ogłaszać będzie krótkie sprawozdania.

Nationalztg. wielce jest oburzona z powodu, że między konserwatystami a centrum toczą się układy co do ustawy antywywrotowej, i pisze: „Albo się zrzekniecie wniosków, któreby zamiast walki przeciw socyalnej demokracyi, wytworzyły walkę za zasadami klerykalno-konserwatywnemi, albo ustawa przepadnie“.

Düsseldorf d. 15. marca.

U tutejszych socyalistów i anarchistów przedsiębrano tymi dniami rewizye domowe. U jednego anarchisty zabrano listy, pochodzące od żołnierzy.

Kolonia d. 15. marca.

Köln. Ztg. donosi, że zburzenie kościoła protestanckiego w Lom Palance (w Bułgaryi) nastąpiło po podżegawczem kazaniu popa. Tłum, wołający: „Precz ze Stambułowem!“ nietylko kościół wewnątrz zburzył, ale i ludzi pobił.

Sofia d. 15. marca.

Książe odmówił prośbie Zankowa, który przed odjazdem prosił o audyencyę.

Belgrad d. 15 marca.

Rząd przygotowuje wszystko, aby skupczynę na koniec kwietnia zwołać można. Głównem przedłożeniem będzie układ z zagranicznymi bankami względem unifikacyi długów serbskich.

Paryż d. 15. marca.

Senzacyę wywołało obliczenie tutejszej akademii medycznej, że Paryż w r. 1892 wypił nie mniej jak 129.700 hektolitrów absyntki, podczas gdy w r. 1885 tylko 57 700 hektolitrów wypił.

Rzym d. 15. marca.

„Agencya Stefaniego“ donosi z Waszyngtonu, że tamtejszy poseł włoski z powodu zamordowania kilku Włochów w Denver, wystosował notę do rządu Stanów w której prosi o opiekę dla poddanych włoskich. Władze amerykańskie oświadczyły się z gotowością przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych.

Rzym d. 15 marca.

Minister oświaty postanowił oszczędności wprowadzić w wydatkach na naukę obcych żyjących języków na uniwersytetach, ponieważ w każdem mieście można się ich prywatnie nauczyć, tudzież zniósł katedry obcych literatur. Dotyka to najbardziej Niemców. Nadto zamierza usunąć z wszechnic wszystkich obcych profesorów.

Rząd postanowił zaprowadzić skombinowane bilety kolejowe, na wzór austryackich i niemieckich.

Londyn d. 15. marca.

Dep. Pichard, sekretarz komitetu dla międzynarodowego kongresu robotników górniczych rozesłał zaproszenia na kongres powszechny, który się odbędzie dnia 3. czerwca br. w Paryżu. W Brukseli zaś odbędzie się dnia 9. kwietnia przygotowawcza narada. Do obesłania zaproszono robotników górniczych z Niemiec, Austro-Węgier, Anglii, Belgii i Francyi.

Wedle urzędowej zapowiedzi japońskiej mieli posłowie chińscy wczoraj wybrać się z Tientsin do Hiroszimy.

Waszyngton d. 15. marca.

Z Walsenburg (w Colorado) donoszą: Kilku Włochów w Denver obwiniono o zamordowanie gospodnika Hixsona. Puszczono więc za nimi psy, dopędzono ich i gdy pięciu z nich transportowano wozem do Walsenburga, w drodze obskoczyła konwój banda zamaskowanych. Woźnica został zabity; jednego Włocha postrzelono w piersi, którego wraz z Domino, głównym sprawcą morderstwa do więzienia odstawiono; reszta umknęła. Nazajutrz wpadł motłoch do więzienia, gdzie postrzelonego Włocha i Domina zamordował.

Dział ekonomiczny

— **Przedłużenie regulaminowych terminów przewozu.** Z mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 11 lutego 1895 do l. 6467 doliczać się będzie począwszy od 15 marca 1895, do regulaminowych terminów dostawy, ustanowionych w art. 14 międzynarodowej umowy o ruchu towarowym na kolejach żelaznych, przedłużenie *o 48 godzin* dla przejścia posyłek towarowych (z wyjątkiem posyłek pospiesznych i transportów żywych zwierząt) wchodzących przez stacye: Brody, Podwołoczyska i Nowosielice *z Rosyi do Austryi,* a nadanych na podstawie bezpośrednich (międzynarodowych) listów przewozowych. We Wiedniu d. 24 lutego 1895. C. k. gen. dyrekcya austr. kolei państwowych.

— **Kolej państwowa** ogłasza: Zawarte w taryfach dla wyżej wyszczególnionych ruchów ceny przewozowe do Brodów (dworzec kolejowy) transito Nowosielicy (dworzec kolejowy) transito i Podwołoczysk (dworzec kolejowy) transito, będą miały odtąd zastosowanie w drodze zwrotu także przy takich posyłkach do Rosyi, które są adresowane do Brodów transito, Nowosielicy transito lub Podwołoczysk transito, lub też do jednej z tych stacyj granicznych z dodatkiem „do wywozu do Rosyi“ i stamtąd w przeciągu 6 tygodni (42 dni), licząc od dnia przybycia, przewiezione zostaną osią do Rosyi. Posyłki te muszą być złożone w magazynach kolejowych i pozostawać tamże pod dozorem kolejowym. W celu zwrotu różnicy należytości frachtowych, nadesłać należy do ck. gen. dyrekcyi austr. kolei państwowych we Wiedniu, przy posyłkach, za które należytość zapłacono w stacyi nadawczej, list przewozowy opiewający na dotyczącą stacyę graniczną, przy posyłkach zaś z należytością przekazaną oprócz tego i duplikat listu przewozowego, jakoteż i oryginalny dokument cłowy stwierdzający rzeczywisty wywóz do Rosyi, najpóźniej do 6 miesięcy po wysłaniu posyłek z austro-rosyjskiej stacyi granicznej. Żaden z tych dokumentów nie może być opatrzony stemplem wskazującym na zwrot należytości frachtowych. Na wypadek, gdyby przedłożenie oryginalnego dokumentu cłowego, stwierdzającego wywóz towarów do Rosyi, było niemożliwe, musi być wywóz potwierdzonym przez ck. graniczny urząd cłowy na mających się przedłożyć listach frachtowych. Poświadczenie takie zaopatrzone datą, stemplem i podpisem ck. władzy cłowej musi być potwierdzonem także ze strony kolei przez naczelnika stacyi i urzędnika magazynu i ma opiewać: „Posyłka nadeszła ze stacyi... dnia... pod l. . karty towarowej, l... listu frachtowego i była złożoną bez przerwy aż do chwili wywozu do Rosyi dnia... pod dozorem cłowym w magazynach kolejowych“. Do posyłek adresowanych tylko do Brodów, Nowosielicy lub Podwołoczysk bez wyraźnego dodatku „transito“ lub „do wywozu do Rosyi“ ceny przewozowe taryf dla na wstępie wymienionych ruchów nie mają zastosowania ani w drodze bezpośredniego zarachowania, ani w drodze zwrotu nawet przy udowodnionem wysłaniu tychże do Rosyi.

— **Trzeci zjazd rolniczy** w Kijowie został zamknięty. Zjazd postanowił starać się o utworzenie zniżonych taryf żeglugowych dla przewozu zboża, tudzież o otwarcie stacyj doświadczalnych w Kijowie, Charkowie, Odesie i Warszawie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. marca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 223·— do 225·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 306·— do 309·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 450·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98 90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 44·— do 47·—.

Monety. Dukat cesarski 5·78 do 5·88. Napoleondor 9·75 do 9·85. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·— do 1·33·50. 100 marek niemieckich 60·25 do 60·75.

Wiedeń d. 15. marca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 395.37, węgierski bank kredytowy 460 50, anglobank 170·75, landerbank 286·75, koleje państwowe 410 —, lombardy 112 12, elbetha 284 —, akcye tytoniowe 253 —, alpiny 86·—, renta majow. 101·60, węg. renta złota —·—, węgiersk. renta koronna 99·15, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 78·10, unionbank 319 50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 15. marca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 241 25 (394 90), lombardy 46·30 (111 54), węgierska renta złota 102.60 (124·25), węg. renta koronna 219·— (132·39). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 15. marca
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 325.12 (395·16), lombardy 93 50 (110 63), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 11. i 12. marca sztuk 3272. — Notowano: prosięta —·— zł.; chude —·—·— zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 35—38 ct za klg. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3 44 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń dnia 15. marca. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·86 do 0 —, pszenica na jesień 7·30, pszenica na maj-czerwiec 0·—, żyto na wiosnę 0·—, żyto na maj-czerwiec 0 —, jęczmień na wiosnę 5·79, jęczmień na jesień 6·29, owies na wiosnę 6·42, kukurudza na maj-czerwiec 6·53, na lipiec-sierpień 0 —, rzepak na sierpień-wrzesień —·—.

Wiedeń 15. marca. Spirytus kontyngentowy 15·20 do —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. marca.

Hotel Żorża. A. Ustrzycka z Czelatyc, M. Cieńska z Wodnik, K. Kuczyński z Krzywotół, A. Reiss z Pesztu, O. Rosenfeld z Nürnberg, A, Puritz i T. Schwarz z Odesy.

Hotel Europejski. Józef Kellerman z Kańczugi, St. Prech z Pantałowiec, A. Kahl z Gorlic, Gustaw v. Anthoire ze Złoczowa, St. Zalasiński z Cieszacin, br. Grocholski z Pustomyt, F. Sarlay z Preszburga. dr. F. Bielewicz z Gorlic.

Stan powietrza. Całą dobę mieli śmy pochmurą, opadu nie było.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 770 0 mm.

Prognoza na dobę dnia 16. marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie od kierunku północno-wschodni o średniej prędkości około 5·0 m sek

Średnia temperatura doby około 2·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 16 marca: Lubina M. — Harasyma.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.